Nr. 138. Kraków, Sobota 20 Czerwca 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr. 160. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 33—44.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. 80 hal. od wiersza. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda" Győri & Nagy. w Berlinie F. E. Cee. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu, F. Jones & Cie, A. Lorette Jules Fortin & Cie. de Raczkowski.

Prasa robotnicza w Galicyi i na Śląsku.

(Co wiemy a czego nie wiemy o robotnikach. — Liczba robotników w Galicyi. — Prasa robotnicza. — Pisma socyalistyczne i ich statystyka. - Inne pisma. — Organ chrześcijańskich robotników. — Szkodliwa partyzantka — Trzeba odrabiać zaniedbanie).

Jedną z najmniej znanych szerszemu ogółowi dziedzin życia społecznego w naszym kraju jest niewątpliwie życie warstwy robotniczej, jej związki i prasa, oraz wszystko to, co się składa na ogólne określenie: ruch robotniczy. W społeczeństwie polskiem, po za nielicznemi jednostkami, niema prawie zupełnie zainteresowania dla pracy społeczno-ekonomicznej i oświatowej wśród robotników, skutkiem czego t. z. „warstwy oświecone" nie mają faktycznie pojęcia o tem, jak stan robotniczy żyje, co czyta, jak się zrzesza, jakie prądy go nurtują, jakie hasła i idee znajdują w środowiskach robotniczych zwoleników i wyznawców.

Kiedy niekiedy tylko, w wypadkach większych strajków, wieców, demonstracyj i zaburzeń publiczność stwierdza istnienie proletaryatu, przy wyborach zaś do ciał ustawodawczych istnienie politycznej organizacyi socyalistycznej i jej wpływ na masy.

Po za tem jednak „górne warstwy" społeczeństwa pozostawiają stan robotniczy w zupełności jego własnemu losowi...

Tymczasem proletaryat miejski i przemysłowy u nas liczebnie wzrasta szybko, zwłaszcza w ostatnich latach, kiedy w kraju powstawać zaczęły większe zakłady przemysłowe, które zatrudniają po kilka, a nawet kilkanaście setek robotników różnych zawodów. Obecnie statystyka Kas chorych i Kas brackich wykazuje, że liczba ubezpieczonych, pod przymusem ustawy, robotników na wypadek choroby wynosi już koło 250.000. A pamiętać trzeba, że przymusowi ubezpieczenia nie podlega zupełnie służba domowa, nie jest też tu wliczoną różnego rodzaju stabilizowana służba państwowa, krajowa i gminna do Kas chorych nie należąca.

Proletaryat miejski i przemysłowy stanowi zatem liczebną siłę, która zasługuje na to, aby ogół społeczeństwa bliżej ją poznał i stosownie oceniał.

Chcąc zaznajomić się z ruchem w kraju, jego kierunkiem i formacyami organizacyjnemi trzeba przedewszystkiem poznać prasę robotniczą, która ten ruch popiera i jest jego odzwierciedleniem.

Pism peryodycznych poświęconych sprawom robotników polskich w Galicyi i na Śląsku wychodzi ogółem 18. W tej liczbie pism socyalistycznych, politycznych i zawodowych mamy 15. — Politycznych gazet posiada „Polska Partya socyalno-demokratyczna" w Galicyi i na Śląsku pięć, mianowicie: pismo codzienne „Naprzód" w Krakowie, które na Lwów i Galicyę wschodnią wychodzi pod tytułem „Głosu" dalej tygodniki: „Prawo Ludu" w Krakowie — „Nowy Głos Przemyski" — w Przemyślu i „Robotnik Śląski" — w Cieszynie, wreszcie dwutygodnik specyalnie propagandzie socyalistycznej wśród kobiet pracujących poświęcony: „Głos Kobiet", wychodzący w Boguminie.

Socyalistyczna prasa zawodowa reprezentowana jest przez 11 pism, które wychodzą nakładem poszczególnych socyalistycznych związków zawodowych z siedzibą w Wiedniu, których interesom służą. Socyalistyczne związki zawodowe robotnicze — jak wiadomo — scentralizowane są najściślej w Wiedniu, gdzie przeważnie mają swoje siedziby, w Galicyi zaś posiadają jedynie filie w poszczególnych miejscowościach, obsługiwane przez sekretarzy okręgowych, utrzymywanych przez centrale wiedeńskie. Kierownictwo całego ruchu organizacyjnego w kraju spoczywa w rękach krajowego sekretaryatu z siedzibą w Krakowie, zależnego oczywiście, podobnie jak inne sekretaryaty od głównego zarządu związków w Wiedniu.

Z tego przedstawienia rzeczy wynika, że i zawodowa prasa socyalistyczna zależna jest całkowicie od naczelnego kierownictwa poszczególnych związków, które jest złożone przeważnie z Niemców i znajduje się poza obrębem naszego kraju.

Z pośród 11 zawodowych pism socyalistycznych co tydzień wychodzą trzy, mianowicie: „Górnik", organ Unii górników w Austryi — w Morawskiej Ostrawie, „Robotnik Tkacki", polski organ Unii tkaczy w Austryi — w Bielsku, i „Metalowiec" organ Związku metalowców w Austryi — w Krakowie; trzy razy w miesiącu wychodzi „Ognisko", organ związku austryackich stowarzyszeń drukarskich w Austryi — wydawane we Lwowie; dwutygodników posiadają organizacye socyalistyczne 4, które wychodzą: „Robotnik drzewny" organ Związku robotników drzewnych w Austryi — w Krakowie, „Robotnik budowlany" organ związku robotników budowlanych w Austryi — we Lwowie, „Kolejarz", czasopismo Związku obrony prawnej kolejarzy — we Lwowie, wreszcie „Robotnik w fabrykach tytoniu" — w Wiedniu. Pismo to wychodzi z częściowym tekstem ruskim. Co miesiąc ukazuje się we Lwowie „Maszynista" „pismo fachowe poświęcone sprawom maszynistów i funkcyonaryuszy maszynowych", głównie kolejowych, wreszcie w nieregularnych odstępach czasu z powodu braku czytelników pojawia się „Gazeta Krawiecka", organ związku robotników krawieckich.

Poza wymienionemi pismami partya socyalistyczna wydaje co miesiąc w formie broszurek „Socyalistyczne światła", z których każda broszurka poświęcona jest omówieniu jednej w danym okresie czasu aktualnej kwestyi. W końcu wspomnieć należy, że „Robotnik śląski" w formie dodatku wydaje pismo specyalnie sprawom gospodarki gminnej poświęcone, które obecnie ma być organem wszystkich socyalistycznych radnych gminnych w Galicyi i na Śląsku.

Ogólny nakład polskiej prasy socyalistycznej w zaborze austryackim przyjąć można mniej więcej na 40 do 45 tysięcy egzemplarzy. Członkowie socyalistycznych związków zawodowych otrzymują swoje pisma fachowe obowiązkowo, ponadto zarządy stowarzyszeń wywierają z reguły silny nacisk na członków w kierunku rozszerzania politycznej prasy partyjnej. Niektóre pisma polityczne jak n. p. „Prawo Ludu" lub „Robotnik śląski" są także obowiązkowo prenumerowane przez członków tych związków zawodowych, które jeszcze swych fachowych organów w polskim języku wydawanych nie posiadają. W ten sposób każdy z organizowanych w związkach socyalistycznych robotnik jest bezwarunkowo zaopatrzony stale w jakieś partyjne pismo i w tem głównie tkwi spoistość wewnętrzna i sprężystość obozu socyalistycznego.

Prasa robotnicza **nie**socyalistyczna przedstawia się w stosunku do tamtej liczebnie bardzo skromnie, reprezentowaną jest bowiem zaledwie przez **trzy** pisma: „Myśl Robotniczą" w Krakowie, „Świt" we Lwowie i „Robotnika chrześcijańskiego" w Wiedniu.

„Myśl Robotnicza", organ „Polskiego Zjednoczenia zawodowego chrześcijańskich robotników" z siedzibą w Krakowie, wychodzi regularnie co dwa tygodnie w objętości większego arkusza. Każdy członek „Zjednoczenia" otrzymuje pismo obowiązkowo.

„Świt" założony został w ubiegłym roku przez grupę uniwersyteckiej młodzieży demokratyczno-narodowej we Lwowie, przy poparciu pieniężnem stronnictwa, które przez to pismo pragnie sobie pewien wpływ na warstwy robotnicze na gruncie lwowskim zabezpieczyć. „Świt" wychodzi nie zawsze regularnie, 1 i 15 każdego miesiąca.

„Robotnik chrześcijański" jest pisemkiem wydawanem przez niemiecki związek chrześcijańskich robotników tkackich w Wiedniu, redagowanym przez renegatów dla robotników polskich w Bielsku-Białej. W bieżącym roku ukazało się pięć numerów tego pisemka. Poza małą grupką robotników w Bielsku-Białej pod względem narodowym niezdecydowanych „Robotnika chrz." nikt nie czyta.

Z pomiędzy pism robotniczych niesocyalistycznych największy nakład posiada „Myśl Robotnicza", który wynosi przeszło 5.000 egzemplarzy. Nakład dwóch innych pism wynosi zaledwie po kilkaset egzemplarzy. Faktycznie też „Świt" przy obecnym swym kierunku a tembardziej renegacki „Robotnik chrześcijański" nie mają racyi bytu i doprawdy żałować należy, że n. p. młodzież demokratyczno-narodowa we Lwowie zużywa swoją energię i siły na wydawnictwo, które zamiast usilnie popierać jedyną polską chrześcijańską zawodową organizacyę robotniczą, jaką jest „Polskie Zjednoczenie zawodowe", propaguje tworzenie nowych, narodowych stowarzyszeń robotniczych, przez co faktycznie polskiemu ruchowi robotniczemu szkodzi.

Tak w ogólnym zarysie przedstawia się obecny stan prasy robotniczej w Galicyi i na Śląsku. Zszeregowane fakty i cyfry świadczą, że polskie - katolickie społeczeństwo zaniedbało sprawę robotniczą i pozwoliło przez dziesiątki lat siać swobodnie na tej niwie chwasty, zielska, które potężnie się rozrosły. Obecnie wszystkie katolickie elementy w polskim społeczeństwie powinny w zgodzie i harmonii z całą energią popierać rozwój chrześcijańskiego ruchu robotniczego w kraju, aby choć częściowo odrobić to, co w latach minionych zaniedbano

Wybory i nauczycielstwo.

Otrzymujemy następujący komunikat:

Z krajowego Komitetu politycznego polskiego nauczycielstwa ludowego. — W dniu 31 maja, odbyło się w Krakowie Walne Zgromadzenie delegatów kraj. Komitetu politycznego polsk. nauczycielstwa pod przewodnictwem p. St. Nowaka. Przybyło 75 delegatów, reprezentujących prawie wszystkie powiaty zachodniej Galicyi, a także kilka powiatów wschodniej części kraju. Głównym celem Zgromadzenia było zastanowienie się nad obecnem położeniem politycznem — określenie stosunku nauczycielstwa do stronnictw politycznych i zapoczątkowanie akcyi przy zbliżających się wyborach do Sejmu. Referaty na ten temat wygłosili pp. Baścik z Zatora i Nowak z Krakowa, poczem rozwinęła się nadzwyczaj ożywiona dyskusya. Omówiono w niej obszernie działalność wszystkich stronnictw politycznych w kraju, a z przemówień delegatów wynikała jednozgodna myśl, że rolą polityczną nauczycielstwa musi być walka z wszelką reakcyą i konserwatyzmem, obok równoczesnego łagodzenia waśni, wynikłej w Stronnictwie ludowem, oraz uświadamianie ludu na polu pracy ekonomicznej i kulturalnej. Wynikiem dyskusyi było uchwalenie następujących rezolucyj:

1. Zjazd delegatów polsk. naucz. wyraża przekonanie, że rozłam w Polskiem Stronnictwie ludowem przyniósł niezmierną szkodę tak szerokim masom ludu, jak i nauczycielstwu lud. o to stronnictwo opartemu i że celem naprawienia tej szkody... dążyć należy do porozumienia między powaśnionymi stronami i stworzenia jednolitego, silnego stronnictwa ludowego.

2. Zjazd delegatów uznaje za rzecz konieczną zwrócić działalność nauczycielstwa w tym kierunku, aby opierając się o stronnictwa polityczne postępowe — dążyło do zdobycia wpływowych stanowisk tak w instytucyach kulturalnych, oświatowych, narodowych, ekonomicznych jak i w ciałach ustawodawczych.

3. Zjazd delegatów uchwala popierać stale, czynnie i systematycznie w dziedzinie polityki wszelkie stronnictwa szczerze postępowe i na gruncie narodowym stojące.

4. Zjazd wzywa nauczycielstwo do jak najszybszego tworzenia powiatowych komitetów politycznych i do zajęcia solidarnego stanowiska w akcyi wyborczej.

Do czasu ukonstytuowania się Komitetu głównego w myśl postanowień regulaminu ma funkcyonować Komitet tymcz., który też wybrano w składzie następującym: Baścik M., Zator, prezes; Depowski J., Kraków, zastępca prezesa; Gołąbek J., Brzesko; Koczur F., Żywiec; Kolanko T., Rzeszów; Nowak St., Kraków; Regiec W., Tarnów; Robak J., Kraków; Smulikowski J., Lwów; Tepper J., Rzeszów; Wielgus Fr., Pilzno.

* * *

Komunikat powyższy, który jest zapowiedzią czynnego wystąpienia nauczycielstwa w akcyi wyborczej zawiera pewne niejasności, które należałoby usunąć. Co znaczy np. bojowy frazes: „walka z wszelką reakcyą i konserwatyzmem?" i jakie jest ścisłe criterium „szczerego postępu". Takie ogólnikowe wyrażenie budzi odrazu rozmaite wątpliwości, zwłaszcza wobec znanego politycznego stanowiska kilku członków komitetu tymczasowego. Byłoby również bardzo pożądane, aby nauczycielstwo występując z akcyą publiczną wyraźnie zaznaczyło swoje katolickie stanowisko — jedynie, jakie w naszem społeczeństwie zająć może.

Poza tem nikt oczywiście nie może zaprzeczać nauczycielstwu prawa do udziału w życiu politycznem, z tem jedynem zastrzeżeniem, że jego wysokie posłannictwo nakazuje mu zdwojoną ostrożność zarówno w doborze sojuszników, jak i w metodzie działania. Wszelka bowiem demagogia byłaby w tym wypadku niezmiernie szkodliwa nietylko dla samych nauczycieli, ale zarazem dla ludu, wśród którego oni pracują.

Klęska po klęsce.

Obecnie na podstawie licznych depesz i relacyj korespondentów, można zdać sobie dokładnie sprawę z przebiegu ostatnich walk u stóp wzgórza Rastbul pod Durazzem.

Po oddaleniu delegatów powstańców, książę udzielił majorowi holenderskiemu Kroon'owi rozkaz, aby dnia 17 b. m. o świcie z wszystkiemi stojącemi do rozporządzenia siłami zaatakował stanowiska nieprzyjaciela koło Rastbul. — Kroon zawiadomił przewódców Mirydytów i Malissorów, by o godz. 3 rano trzymali w pogotowiu wszystkie siły, celem posunięcia się naprzód, ku Rastbul. Jednakże o oznaczonej godzinie tylko 20 żandarmów zjawiło się na miejscu. Wezwani przewódcy Mirydytów i Malissorów oświadczyli, że ludzie ich o tej godzinie nie chcą przychodzić.

Aby podziałać na żołnierzy zachęcająco w końcu o godz. 7 rano, major Kroon z 20 żandarmami i dwoma działami, jakoteż załogą ochotniczą, obsługującą działa, pod komendą inżyniera austryackiego Hesslera, posunął się naprzód i otworzył ogień na stanowiska nieprzyjacielskie na wzgórzach Rastbul. W międzyczasie osiągnięto z Mirydytami i Malissorami porozumienie co do ataku, poczem około godziny 9.30 przedpołudniem około 1000 Mirydytów i Malissorów przyłączyło się do oddziału Kroona, aby zająć wzgórza, obsadzone przez nieprzyjaciela.

Koło południa, nagle z trzech stron równocześnie dokonał nieprzyjaciel kontrataku na posuwających się naprzód, którzy z dobrze ukrytych stanowisk powstańców, jakoteż od strony Cavaji, zostali przyjęci silnym ogniem, podczas, gdy równocześnie także z wzgórz położonych na północ od Durazza, podjęto żywy ogień. Wskutek silnego ataku, posuwanie się Mirydytów i Malissorów zostało wstrzymane i przemieniło się niebawem w szybką ucieczkę. Działo, znajdujące się na przedniej linii, mimo poprzerywania się lin, zostało przez załogę ochotniczą i mimo silnego ognia, z powrotem zaciągnięte do miasta.

Po gwałtownym na całej linii ogniu, wy-

LUDWIK STASIAK. 4

Orle pióra.

Powieść z życia malarzy.

— Pan Oździc go malował. Wspaniałe, piękne malowidło. A jak mu ładnie w złotych ramach! Przyzna pan, że ten mój obraz...

— Przecie to obraz Oździca, nie pani.

— Ale Oździc mi winien trzymiesięczne komorne.

— Widział się z tym hrabią?

— Był u niego w hotelu.

— No...

— Ja nie wiem mój panie co się tam stało, ale tam stała się rzecz straszna. Bo gdy mój pan Oździc wyszedł z hotelu, gdym spojrzała w jego oczy...

— Mówże pani prędzej...

— Myślałam, że mi serce pęknie tak mi żal było pana Oździca.

— Cóż pani mówił?

— Właśnie, że nic nie mówił. Powiedział: przepadło! i poszedł przed chwilą do angielskiego ogrodu.

— To on tam jest?

— Zapewne, że już jest. Gdzieżby był?

Zonnensztajn zamyślił się.

— Ile Oździc pani jest winien?

— Sześćdziesiąt pięć marek. Muszę się ratować. To trudno. Mnie mojego mieszkańca żal, bardzo żal, bo to cichy i dobry człowiek. No, ale cóż ja biedna kobieta pocznę? Muszę iść do gorichtsvolziehera, aby mu obrazy sadownie zajął, sztalugi zajął, starożytną broń zajął...

— A więc pani twierdzisz, że u Oździca bieda!

— Bądź pani zdrowa.

— Odchodzi pan? Może pan bilet zostawi?

— Nie zostawię biletu.

— Może mam panu Oździcowi powiedzieć?...

— Nic mu pani nie mów. Adieu.

Zbiegł Zonnensztajn na dół, w bramie stanął, zamyślił się, usta murzyńskie mimowoli snać zaszeptały:

— Tak on się zręcznie taił...

* * *

Oczy Zonnensztajna po ogrodzie angielskim poleciały, szuka czegoś, idzie, kilka alei przebieżał, zdala Oździca siedzącego na ławce, pochylonego nad ziemią zobaczył. Zbliża się szybko ku niemu, dziesięć kroków do niego, malarz z zamyślenia się nie obudził, o świecie snać nie wie — zboczył Zonnensztajn ze ścieżki, okrąża ławkę, z tyłu zaszedł, na palcach do Oździca się zbliża, patrzy...

Zbladł. Zaświeciło przerażenie w jego oczach, jakby spostrzeżony w ręce kolegi rewolwer zaostrzył blaski ócz, szerokie wargi nerwozą zadrgały. Odruch strachu i przerażenia, myśl jakaś.. oddalił się cicho, dwa kroki uszedł wstecz, głośno chrząknął; posłyszał głos Oździc, ręka mimowoli rewolwer ukryła.

— Jak się masz Janku?

— Zonnensztajn! To ty! Co ty tu robisz?

— Ciebie szukałem.

— Masz interes do mnie?

— Tak jest.

Pomieszanie i strach z ócz Zonnensztajna nie ustąpiły, myśli szuka, myśli zbiera, prawdy nie mówi, nie śmie i nie chce mówić o nowinach, jakich się od gospodyni w Türkenstrasse dowiedział, o straszliwej nowinie, jaką była ujrzana w rękach Oździca broń. Szuka tematu rozmowy...

— Mówże...

— Zaraz, widzisz...

— Przed chwilą dostałem ostatni numer „Pioruna warszawskiego". Otóż pomyśl sobie, że wyczytałem w nim nowinę ciekawą...

— Jaką?

— Czytajże sam telegramy.

— „Koło polskie w Berlinie"...

— Ale to nie. U góry w drugiej kolumnie,

— „Wczoraj rozdzielono nagrody na międzynarodowej wystawie obrazów w Monachium. Znakomity nasz malarz, Jan Wrzeszczyński, otrzymał wielki, złoty medal. Oprócz naszego rodaka nagrodę tę dostał tylko Menzel z Berlina, Louis Nono z Paryża i Rjepin z Petersburga".

Oderwał Oździc od oczów gazetę, patrzy się na Zonnensztajna.

— Czy być może?

— Widzisz przecie, że jest wydrukowane.

— Własnym oczom nie wierzę.

— I ja też nie wierzyłem. Wszak ten obraz Wrzeszczyńskiego ledwie przez jury przeszedł..

— Wiem od komitetowego, że zaledwie większością jednego głosu na wystawę go przyjęto.

— A toż samo jury złotym medalem dziś go nagradza?

— Przecież sędziowie nie czytają „Pioruna", który raz po raz artykuły o wschodzącej gwieździe talentu Wrzeszczyńskiego drukuje.

— Czytałeś opis nagromadzonych obrazów?

— Czytałem w „Münchener Allgemeine Zeitung".

— Było tam o Wrzeszczyńskim?

Oździc usta otworzył.

— Wiem napewno, że nie było.

Zonnensztajn przerwał temat rozmowy.

— Nie o tem chcę z tobą mówić.

— O czemże więc?

Kłamie Zonnensztajn jak najęty.

— Zwierzyć ci się mój drogi chciałem, o radę cię prosić, żądać nawet od ciebie moralnej pomocy.

— Mówże.

— Neurastenia mię trapi, zwątpienie i zgryzota. Wiem, że to choroba ludzi, którzy płyną po morzu życia pod flagą kultury, wiem, że i tobie zgryzoty moje i braki moje nie obce. Jestem jednak pewnym, że ty łatwiej sobie dasz na świecie radę.

— Dlaczego łatwiej?

Mówił Zonnensztajn z siłą przekonania.

— Mój kochany Janku! Ty masz ogromny talent, jeśli zaś wielkiemu talentowi stanie na drodze życia zapora, niedostatek, głód i nędza, to jest ten głód jako gruda, która stanęła na szynach lokomotywy, jako kamyk, który chce wstrzymać bieg kuryera. Psiątko ujadające na pociąg błyskawiczny rozdepce lokomotywa, niczem dla niej grudka i kamyk, leżący na szynach...

— Dziwnym stylem dziś do mnie przemawiasz.

— Prawdę mówię, podnosząc twój talent!

— Widzisz, nie mamy dotąd barometru, ni wagi, na którejby można było zmierzyć, obliczyć, zważyć ludzki talent. Powinienem ci się odwdzięczyć za pochlebne o mnie mniemanie i zacząć tyrady wzajemnej admiracyi...

— Nie czyń tego.

Oździc dziwnie patrzył na swego kolegę.

— Zdumiony jestem twemi słowami.

— Dlaczego?

— Pytasz się dlaczego? Bo ty nigdy w ten sposób do mnie nie przemawiałeś. Owszem. Widzisz, my malarze, o których powiedziałeś, że płyniemy pod flagą kultury, oprócz przeszłej, teraźniejszej, lub przyszłej neurastenii posiadamy przez wydelikacenie nerwów dar czytania między wierszami, słyszenia wyrazów między wyrazami, rozumienia zdań przez oczy ludzkie wypowiedzianych. Dawniej czytałem w twych oczach, w twych niedomówionych zdaniach niechęć i krytykę, dziś zaś mówiłeś o rzekomym wielkim talencie.

— Nie rzekomym! Rzeczywistym wielkim talencie. Olbrzymim.

— Dlaczego ja po raz pierwszy, to dziś, właśnie dziś z ust twoich słyszę?

Zmieszał się Zonnensztajn. Wykręca się.

— Dlaczego dziś? No... bo kiedyindziej nie miałem sposobności... bo dawniej nie zgadało się o tem...

— Dziś się także nie zgadało.

— Owszem zgadało się! Przy sposobności o pomoc dla mnie.

— Czem ci pomódz mogę?

— Czem?

— Godziną twego czasu. Chcę, abyś zobaczył nowy mój obraz. Chcę, abyś mi wypowiedział twe o nim zdanie. Abyś mi dał koleżeńską radę. Abyś wytknął wady...

— Jeśli o to się rozchodzi, nawet trzema godzinami memi rozporządzaj.

— Chodźmy więc.

Powstali artyści, a Zonnensztajn, który wcale nie o swym obrazie, ale o doli Oździca mówić chciał, dla którego cała rozmowa pokrywką i dyalektycznym wstępem była, wpadł teraz na właściwą kolej i formę, mówiąc:

— Przyznam ci się, mój drogi szczerze, że pierwszym owocem, jaki mi dał obraz mój, była straszna myśl. Zwierzę ci się z niej, choć okropna rzecz wspomnieć... Postanowiłem strzelić sobie w łeb...

— Szalejesz? —

(Ciąg dalszy nastąpi).

buchła wśród ludności wielka panika. Włosi już przedpołudniem odpłynęli na okręcie włoskim. Wszystkie sklepy i lokale natychmiast zamknięto i wszyscy gotowali się do ucieczki. Mężczyźni, kobiety i dzieci z krzykiem przebiegali ulicami i udawali się do konsulatów i na wybrzeże, aby na pokładzie stojących tam okrętów wojennych, szukać schronienia przed nieprzyjacielem, który rzekomo liczył kilka tysięcy. Dopiero kiedy pokazało się, że pogłoska ta o liczbie nieprzyjaciela jest nieuzasadnioną i że powstańcy wogóle uciekających nie ścigali i swych stanowisk nie opuszczali, nastąpiło uspokojenie.

Ogień karabinowy trwał aż do południa i ponawiał się w małych przerwach. Równocześnie baterye miasta ostrzeliwały nieprzyjaciela aż do wieczora. Z początkiem ogólnej ucieczki Mirydytów i Malissorów postawiono dla ochrony rodziny książęcej przy pałacu książęcym oddziały po 200 marynarzy austryackich i włoskich. Przy ponownym nieudanym ataku, powstańcy ponieśli prawdopodobnie mniejsze straty aniżeli atakujący, którzy mieli 20 zabitych i około 50 rannych. Wśród rannych umieszczonych w prowizorycznych szpitalach, znajduje się także Niemiec Hartmann. Na energiczną interwencyę admirała angielskiego jeden z meczetów został użyty na szpital i umieszczono tam około 20 rannych. Służbę pełnią tam lekarze angielscy.

Klęska wojsk książęcych podziałała deprymująco na sytuacyę. Nawet narodowcy albańscy, zaczynają wątpić w to, czy ks. Wied utrzyma się na tronie. Według krążących pogłosek, nacyonaliści w Durazzo zaofiarowali tron albański synowi króla Ferdynanda ks. Cyrylowi. Podobno także powstańcy ze swojej strony przez osobną delegacyę ofiarowali koronę ks. Burhanowi Eddinowi.

Mocartwa nie zdecydowały na razie, co mają robić. Gdyby ks. Wieda nie udało się na tronie utrzymać, obejmie rządy komisya kontrolna.

W sprawie uregulowania parcelacyi.

Z początkiem b. m. odbyły się we Lwowie narady w bardzo ważnej krajowej sprawie, którą podjęła krajowa komisya dla spraw rolniczych. Za podstawę obrad służył referat Dra Tadeusza Brzeskiego. W myśl wywodów referenta uznano za wskazane wydanie noweli do ustawy hipotecznej w tym kierunku, że pewne znaczniejsze wykroje z ciał tabularnych, przedsięwzięte w celach parcelacyi, wymagać mają poprzedniego zezwolenia władz administracyjnych. Zezwolenie władzy ma być wymagane, gdy z posiadłości tabularnej, wyłączone ze związku gminnego, wydzielone być mają osobne ciała hipoteczne, zapisane w księgach gruntowych i jeśli z gruntów wydzielić się mających opłaca się co najmniej 50 koron państwowych podatków realnych, oraz jeśli przestrzeń ta podzieloną być ma co najmniej na pięć nowych ciał hipotecznych. Przed upływem trzech lat, po dokonaniu takiej operacyi — dalsze wydzielenie gruntów z tej samej posiadłości na cele parcelacyi wymagać ma ponownego zezwolenia ze strony władzy. Dalej uznano zezwolenie takie za potrzebne w wypadkach, w których mają być utworzone ciała hipoteczne nietabularne z gruntów, należących do posiadłości nietabularnej, która powstała wskutek wydzielenia z posiadłości tabularnych i opłacała w chwili wydzielenia, więcej niż 50 K podatków realnych rocznie.

W kwestyi kredytu parcelacyjnego komisya akceptowała stanowisko referenta, mianowicie, że nie jest wskazane tworzenie krajowej instytucyi parcelacyjnej, lecz, że kraj powinien tak, jak się to w pewnej mierze i dzisiaj dzieje, oddziaływać na prywatne instytucyo pośrednictwa parcelacyjnego, za pomocą kredytu udzielonego przez Bank krajowy. I kredyt dla nabywców parceli powinien się opierać na podstawach już istniejących, przedewszystkiem na kredycie dla włości rentowych. W końcu przyjęto jeszcze rezolucyę prof Dra Bujaka, wyrażającą życzenie, aby Towarzystwo kredytowe ziemskie we Lwowie rozpatrzyło sprawę pozostawiania na posiadłościach powstałych przy parcelacyach pożyczki Towarzystwa, obciążającej rozparcelowany majątek.

Na podstawie tych uchwał komisyi wydział krajowy poweźmie ostateczną decyzyę.

Bezprzykładna spekulacya ziemią, panosząca się w naszym kraju z powodu nieuregulowania parcelacyi, zmusza do zajęcia się tą sprawą ze względu na olbrzymie szkody, jakie wyrządza kulturze krajowej, wyzyskując również nabywców zakupowanej przy parcelacyach ziemi.

O strasznych nadużyciach, jakie miały miejsce w czasie trwania gorączki parcelacyjnej, świadczą setki procesów, wywołanych przez nieprzebierającą w środkach spekulacyę, spowodowaną po największej części brakiem opieki władz. Dopiero Bank parcelacyjny i rola, jaką odegrali w nim menerzy dawnego stronnictwa ludowego ze Stapińskim na czele, obudzić musiała opinię publiczną i czujność władz.

Brak przemysłu, a zarazem zatamowanie odpływu dla mas bezrolnych, musi podniecać głód ziemi i wzmagać popyt na nią. Tak jedno jak i drugie ściąga na wieś spekulanta, który wypierając ziemian z folwarków, zastępuje ich typami, które niecnemi praktykami, muszą budzić nieufność chłopa i podniecać walkę `astow` na wsi. Typy te stwarzają ciemną kartę w historyi wsi polskiej i zmuszają do uregulowania kwestyi parcelacyi — położenia tamy rozbójniczej dewastacyi lasów, wytwarzającej żerowiska dla handlarzy ziemią. R. W.

Nowe wiadomości z kapituły żmujdzkiej.

Z „Kuryera Litewskiego“ dowiadujemy się w dalszym ciągu co następuje:

Wieczorem dnia 8 czerwca odbył się w Kownie w sali Seminaryum duchownego bankiet na cześć nowego prałata ks. Dąbrowskiego i kanoników księży Olszewskiego i Januszewicza.

Na tej uroczystości, noszącej charakter narodowy litewski, wygłoszono 21 mów, prawie wyłącznie w języku litewskim, których krótką treść podaje Nr. 120 „Viltis“.

Pierwszy więc zabrał głos ks. Dąbrowski. Po przeprowadzeniu paraleli między Ojcem świętym i kardynałami a biskupem i kapitułą, mowca dłużej się zastanawiał nad stosunkiem kapituły do biskupa, nad ideą, której hołdowali dotychczas w swej działalności nowi nominaci, zakończył swą mowę porównaniem narodu litewskiego do wymienionego w Ewangelii podróżnika, którego złoczyńcy obrabowali i porzucili na drodze, a nad którym z gromady przechodniów ulitował się tylko jeden samarytanin. Po nim ks. Olszewski wzniósł toast za starą kapitułę

Dziewiąty z rzędu mówił nowy kanonik ks. Januszewicz, wzniósłszy zdrowie inteligencyi, pasterza i nowych członków kapituły.

Po nim — uczeń gimnazyum Milczus w imieniu grupy młodzieży t. zw. „Ateininkaj“ („Przyszłość“). Ks. Olszewski przemówił do szlachty litewskiej.

Piętnasty z kolei w języku łotewskim — Łotysz, protestant, Galdinas pozdrowił pasterza w imieniu łotyszów protestantów kowieńskich. W dłuższej swej mowie wspomniał on o obecnym prądzie śród protestantów: „Zurück zu Kant!“ „Zurück zu Wittenberg!“ i „Zurück zu Weimar!“.

Redaktor „Viltis“ p. Dowidajtis przypomniał anegdotę o powstaniu kapituły i wyraził nadzieję, że kapituła żmujdzka będzie przeciwniczką zasady „dormite et repuiescite“ Ks. Dąbrowski przemówił do łotewskiej kolonii w Kownie.

P. Aronow, Rosyanin, prof. języka rosyjskiego w seminaryum duchownem, złożył życzenia inteligencyi litewskiej, odpowiedział mu ks. Olszewski.

Szereg mów zakończył biskup Karewicz wezwaniem do jedności.

Śród mówców, wymienionych w „Viltis“, nie znaleźliśmy żadnego Polaka.

W tydzień niespełna potem dokonał ks. biskup Karewicz w kościele katedralnym kowieńskim oficyalnej inwestytury nowomianowanych dostojników kapituły żmujdzkiej. Zostali mianowicie: prałatem ks. Aleksander Dąbrowski (redaktor miesięcznika „Draugija“ i publicysta polityczny litewski), oraz kanonikami — ks. Konstanty Olszewski (proboszcz kościoła św. Krzyża w Kownie i prezes Tow. „Saule“) i ks. Paweł Januszewicz (prof. seminaryum).

Po dokonaniu obrzędu J. E. zwrócił się do nominatów z przemową w językach łacińskim i litewskim mniej więcej tej treści: „Kościół katolicki zwykł nagradzać tych kapłanów, którzy działalnością swoją przysparzają chwały Kościołowi lub pożytku społeczeństwu. Takimi mężami są właśnie wyniesieni do godności prałata i kanoników księża. Dziękuję więc wam za waszą dotychczasową tak owocną na tych polach pracę i żywię niepłonną nadzieję, że również w dalszym ciągu z niemniejszym pożytkiem swą działalność rozwijać będziecie“.

W jaki sposób te nominacye nastąpiły bez wiedzy kapituły żmujdzkiej i zostały zaakceptowano przez ministeryum, tudzież jakie wrażenie wywarły — wiadomo. Znaczenie i celowość ich zostały jeszcze bardziej pogłębione przez wyżej przytoczone słowa pasterskie, aktowi inwestytury towarzyszące.

Godną zaznaczenia jest ta okoliczność, że członkowie kapituły Polacy, podczas tej ceremonii byli nieobecni. Natomiast jeden z kanoników Litwinów przybył na nią dopiero po trzykrotnem wezwaniu, lecz bez właściwych swemu stanowisku oznak kościelnych.

Sytuacya staje się wcale nie dwuznaczną!

Bądźcobądź, panuje w kościele żmujdzkim kurs dla katolicyzmu zaprawdę „nowy“: spółka jednej części katolików litewskich z protestantami i prawosławnymi przeciwko drugiej części Litwinów i wszystkim Polakom.

Serdeczne „kościelno-polityczne“ stosunki ze schyzmą i protestantyzmem dają dużo do myślenia... Na tej drodze można zajść p o z a K o ś c i ó ł...

KRONIKA.

Piątek 26 czerwca. W Radzie powiatowej odbędzie się o godz. 7 wieczorem walne zgromadzenie Tow. urzędników budowy tanich domów mieszkalnych. Na porządku dziennym: sprawozdanie, zmiana statutu i wybory.

Zabawa świętojańska wraz z loteryą gospodarczą odbędzie się dnia 21 b. m. w niedzielę w Parku krakowskim na cele szkół kresowych, staraniem Koła pań T. S. L. Program bardzo urozmaicony i wiele pięknych a pożytecznych fantów — jak niemniej cel zabawy — i niespodzianki dla dorosłych i dzieci przygotowane — ściągnąć powinny liczny zastęp publiczności.

Ze Straży Polskiej. Walny Zjazd, z powodu niezałatwienia jeszcze formalności z nowym statutem, został przełożony na czas późniejszy.

Galicyjski Klub Izby Panów zwołuje walne zgromadzenie na 28 czerwca godz. 11 przedpoł. do sali dawnej Resursy. Na porządku dziennym: sprawozdanie, uchwalenie budżetu, wybory prezesa i wydziału.

K a l e n d a r z y k a s t r o n o m i c z n y: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 32; zachód przypada o godz. 7 min. 50; długość dnia godzin 16 minut 18.

K a l e n d a r z y k k o ś c i e l n y: Jutro w sobotę śś. Sylwerego pm. i Florentyny, pojutrze w niedzielę śś. Alojzego Gonz. i Euzebiusza.

Pogoda Dnia 18-ego czerwca termometr doszedł od + 13·3 do + 20·3 C. — barometr powoli się podnosił.

Dnia 19 czerwca o godzinie 7-mej rano stan barometru 742·1 mm, termometru + 16·0 C. Cisza.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 19 czerwca o godzinie 7 rano + 18° Celsiusa. Kierunek wiatru: zachodni. Prognoza: pogodnie.

Kraków, dnia 19 czerwca.

Uroczysta procesya Maryacka zakończyła wczoraj oktawę Bożego Ciała. Procesyę celebrował po raz pierwszy nowy proboszcz parafii Maryackiej ks. arcybiskup Symon. W orszaku procesyjnym wzięły udział bractwa ze wszystkich parafij Krakowa z feretronami i chorągwiami, stowarzyszenia katolickie, cechy, liczne duchowieństwo i tłumy pobożnej publiczności, wśród niej dużo ludu wiejskiego. Procesya okrążyła Rynek, gdzie przed pięknie ubranymi ołtarzami celebrans odczytał modlitwy a księża odśpiewali ewangelie. Z pobożną pieśnią koło godziny ósmej wieczorem powróciły bractwa do swych kościołów.

Ewangelie podczas maryackiej procesyi śpiewali ks. penitencyasz L. Kasprzyk, ks. Dr Fr. Bada, ks. Dr Jan Korzonkiewicz i ks. kan. Mateusz Jeż. Sekwencye oktawowe śpiewał chór maryacki pod batutą p. Niepielskiego, a z wieży maryackiej wytrębywano hejnały. Przed wejściem do kościoła pobłogosławił ks. Arcybiskup na cztery strony świata ogromne tłumy, wypełniające cały Rynek. W procesyi wzięły udział wszystkie cechy miejskie otaczając swymi sztandarami baldachim.

Lajkonik. Po procesyi wczorajszej od strony Zwierzyńca wtargnęła do miasta wataha Tatarów. Załomotał święty bęben, pochyliły się buńczuki i w zbitą masę ludzi wpadł na rozhukanym rumaku czarnobrody „aga“. Wszczął się tumult; przerażone niewiasty schroniły się pod opiekę mężów i braci. Zabiły trwożnie serca... Wataha przebiegła ulicę Zwierzyniecką, placem Franciszkańskim i ulicą Bracką. „Pod Baranami“ otrzymał Tatar pierwszy odpór. Zamigotały krzywe szablice, zadrgały berdysze i buńczyki, w powietrzu świsnął grad... drobnej monety. Zawzięty „aga“ tłukł pałką, tratował koniem... Strwożony tłum chronił się pod bramy domów i uciekał na drzewa. W ślad za nim gnali łucznicy, tłukły po kościach berdysze strażników, odpierających natarcie coraz większych tłumów. „Aga“ nie przepuszcza nikomu. Biada temu, kto nie na czas usunie się z drogi. Nie ostoi się przed nim ni dziecię, ani niewiasta. Widziano „agę“ jak nie żywiąc w swem sercu litości zadał cios bułatem w najmodniejszy fason paryskiego kapelusza pewnej pani; widziano również jak w szale bojowym powalił na ziemię trzech żydowinów, którzy dziwnym trafem znaleźli się w tem pełnem niebezpieczeństw miejscu. Wśród bicia w kotły wpadł ku niemałemu przerażeniu piwoszów do Hawełki na tradycyjną lampkę wina. Alkohol snać „agę“ rozmarzył i odebrał mu siły, bo razy jego stały się coraz słabsze; koń opadł również na siłach. Widząc nierówność sił i coraz większe tłumy nacierające ze wszystkich stron, zrajtarował ku Zwierzyńcowi, gdzie wieczorem zaległ taborem.

Napór żydowskich piekarzy do centrum miasta. Niezbędnym codziennym artykułem żywności dla wszystkich sfer jest pieczywo. Ta gałąź przemysłowa cieszy się poważnym zbytem i nie przechodzi przesileń, które nieoszczędzają innych przedsiębiorstw. Piekarze nasi walczyć jednak muszą z konkurencyą zewnętrzną i wewnętrzną. Pierwsza wytwarza niemiecka fabryczna produkcya chleba, t. zw. „morawskiego“ z Z a u c h t e l na Morawach, który całymi wagonami zalewa Kraków i inne galicyjskie miasta.

Z rozszerzeniem granic Krakowa do centrum miasta nadciągać zaczyna konkurencya żydowska, dążąca tu z zaułków Kazimierza, a spokrewniona rasowo z miarodajnymi czynnikami w mieście, znachodzi poparcie w wypieraniu polskich zakładów piekarskich. Zwracamy się zatem z prośbą do naszych Pań, właścicieli sklepików, restauratorów, kawiarń etc., by kierując się hasłem „Swój do swego“, p o b i e r a ł y t y l k o p i e c z y w o p o c h o d z ą c e z n a s z y c h p i e k a r ń, bo niebawem i ta gałęź przemysłu dostanie się w obce ręce.

O wczorajszych obradach ludowców z pod znaku „Piasta“ wydany został następujący komunikat: „Obradom Rady Naczelnej i posłów przewodniczył prezes Bojko, a następnie p. Jan Babicz z Niedźwiady. Omawiano ukształtowanie się stosunku P. S. L. do innych stronnictw, między innymi do „Związku katolicko-ludowego“ podczas akcyi wyborczej. Dyskusya była bardzo ożywiona. — Wobec pogłosek o rzekomem, względnie zamierzonem połączeniu się „Piastowców“ z odłamem p. Stapińskiego stwierdzono, że **pogłoski te nie mają żadnego uzasadnienia.** Omawiano też sprawę restytucyi Rady narodowej i projekt utworzenia ogólnej instytucyi wyborczej. Sprawę tę referował pos. Kędzior. Znaczną część obrad zajęły relacye o postępach organizacyi Polskiego Stronnictwa Ludowego. Stwierdzono, że pod sztandarem „Piasta“ jednoczą się coraz większe zastępy ludu“.

„Królowa przedmieścia“ przed nowymi tryumfami. (H) Wczorajsza premiera, a właściwie wznowienie „Królowej Przedmieścia„ Konstantego Krumłowskiego było swojego rodzaju uroczystością w teatrze ludowym, tem milszą, że obchodzoną przy przepełnionej widowni. Dosłownie setki ludzi odeszły od kasy, wobec czego powodzenie sztuki na dłuższy czas jest zapewnione. Szesnaście lat temu po raz pierwszy sztuka ta pojawiła się na deskach scenicznych, przyjęta wówczas z wielkim entuzyazmem przez bywalców teatru ludowego. Wprowadziła ona na scenę nowy typ komedyi, o charakterze podmieszczańskim i wybitnie krakowskim, typ którego próbę dał nam Bałucki w swoim „Drużbie“ a który potem przez Krumłowskiego został we właściwy, z rozmachem zarysowany, sposób rozwinięty. Typ ten utrzymał się do dzisiaj, mając jako ostatniego przedstawiciela Turskiego, a że trafia do przekonania widzów, świadczy powodzenie, jakiem te sztuki się cieszą.

„Królowa Przedmieścia“, historya pięknej Mańki zwierzynieckiej i jej miłość do panicza z miasta, ma tendencyę przez to sympatyczną, że stawia tezę, iż dziewczyna z ludu dopiero wtedy uznaje panicza z miasta godnym swej ręki i miłości, kiedy widzi, że on zabrał się do uczciwej pracy, wszedł w jej otoczenie, przynosząc z sobą wiedzę i rozum człowieka inteligentnego, podnoszący i uszlachetniający. Tendencya ta sztuki ma więc swoją wartość.

Wczorajsze przedstawienie okazało jeszcze raz dobitnie, że umiejętna ręka reżysera p. Turskiego potrafiła z aktorów teatru ludowego wytworzyć doskonały zespół. P. Milska w roli Mańki zyskała huczne oklaski, doskonały typ prawdziwej przekupki „krakowskiej“ reprezentowała p. Kolman; prym wśród aktorów wiódł Leon Wyrwicz, któremu za zaletę poczytać należy, iż z postaci Antka, króla andrusów, stworzył typ nie groteskowy, ale zrównoważony i dobrze obmyślany i nie raził ani brutalnością, ani szarżą. Bardzo dobrym był p. Szkudelski, jak również w epizodycznych postaciach p. Hoffmann, Bienin, Olderowicz, Brzeski, Łuszczewski i Motyczyński, z aktorek pp. Horowiczowa, Gorayska i Bandrowska, typowe podmiejskie „piękności“.

Oprawa sceniczna, mimo dość trudnych warunków sceny ludowej, bardzo staranna, zwracała uwagą zwłaszcza ładną dekoracyą, przedstawiającą widok na Kopiec Kościuszki ze Zwierzyńca.

Obrady nad budżetem... w lipcu. W dniu 18 b. m. odbyło się drugie posiedzenie Komisyi budżetowej pod przewodnictwem p. Dra J. Leo. Komisya uchwaliła Dział I. budżetu „Zarząd Główny“ przedstawiony przez referenta Dra Krzetuskiego, oraz Dział II. budżetu „Zarząd majątku miejskiego“ przedstawiony przez referenta p. Radcę W. Beringera. Następne posiedzenie Komisyi dzisiaj t. j. 19 b. m.

Koniec roku szkolnego. Rada szkolna krajowa w porozumieniu z właściwemi ordynaryatami zarządziła, aby ze względu na kilka po sobie następujących dni wolnych z końcem półrocza szkolnego drugiego b. r. nabożeństwo szkolne za spokój duszy ś. p. cesarza Ferdynanda odbyło się w sobotę 27 czerwca. Rok szkolny będzie zakończony uroczystem nabożeństwem i rozdaniem świadectw już w dniu 28 czerwca. Egzaminy wstępne do klasy I. można już odbyć w dniu 30 czerwca.

Nowe fiasko szpiegołowców. Borys Łakida został wczoraj przez krakowski trybunał o r z e k a j ą c y (wyraźnie trzeba podkreślić, że n i e przez ławę przysięgłych) u w o l n i o n y. Jak donieśliśmy wczoraj, Łakida z pochodzenia Moskal, był urzędnikiem kolejowym w Sandomierzu i — według aktu oskarżenia uprawiał podczas wycieczek i po ostatecznem wyemigrowaniu do Krakowa szpiegostwo wojskowe. Uwolnienie go przez trybunał krakowski wcale nie przynosi zaszczytu krakowskim szpiegołowcom. Prokurator Marowski zgłosił zażalenie nieważności, skutkiem czego Łakida pozostaje nadal w więzieniu. Bronił Łakidy Dr Krzaklewski.

O zbrodnię zabójstwa. Przed trybunałem sędziów przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa Szczurkowi. Dnia 19 kwietnia br. wracał Szczurek przeciw 21 lat liczącemu wyrobnikowi Jakóbowi w towarzystwie swoich znajomych przez Byczynę do Cezarówki i tam podszedł pod dom Koziona. Pod domem przyszło do kłótni a następnie bójki między Szczurkiem a Józefem Kieradło. Podczas bójki Szczurek strzelił, zabijając Kieradłę na miejscu. — Rozprawie przewodniczy r. s. Dr Ajdukiewicz, oskarża prokurator Dr Gniewosz, broni adwokat Dr Słotwiński.

„Wpisy do I. II. III. IV. iVI klasy prywatnego żeńskiego gimnazyum realnego z prawem publiczności w Jaśle, odbędą się przed wakacyami w dniach od 25—30 czerwca, po wakacyach zaś w dniach od 1—5 września b. r. Egzaminy wstępne odbędą się przed wakacyami w dniu 27 czerwca, po wakacyach zaś w dniach od 1 do 5 września.

Magazyn ubrań na plecach. Żołnierz policyjny patrolujący ubiegłej nocy na Kaźmierzu zauważył dwóch nieznanych mężczyzn, dźwigających duży tłumok. Gdy policyant obu mężczyzn chciał zatrzymać, złodzieje porzuciwszy tłumok poczęli uciekać. Po dłuższej gonitwie udało się żołnierzowi obu uciekających mężczyzn zatrzymać. W tobołku znaleziono większą ilość garderoby i między innymi trzy palta męskie, jedno z monogramem I. D. 2 obrusy, dwie pary nieestetycznej garderoby, kamizelkę, damskie futro i t. p. Przytrzymani nie umieli

---

139 KAROL DICKENS

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

Wegg wściekał się w duszy, ale nie śmiał wybuchnąć ze względu na spólnika, który miał w ręku wiadomy dokument.

— I kiedyż więc — spytał, tłumiąc gniew — ta młoda lady odda rękę temu, który posiada już jej serce?

— Na pytanie postawione w tej formie odpowiem z największą przyjemnością, że stanie się to w przyszły wtorek.

— A więc ta dama nie ma już żadnego uprzedzenia do pańskiego fachu?

— Uprzedzenia te zostały usunięte przez jednego z moich przyjaciół, który oświadczył się w moim imieniu pannie Riderhood i przyrzekł jej także w mojem imieniu, że od dziś nie będę preparował szkieletów kobiecych tylko męskie. A to ze względu na miss Placencyę, która jest kobietą. W ten sposób przyjaciel ten rozstrzygnął wątpliwości, które dzieliły mnie dotąd od mej ukochanej.

— Pan masz, jak widzę, możnych przyjaciół? — spytał podejrzliwie Wegg.

— O! bardzo możnych — odparł tajemniczo anatom.

— W każdym razie życzę panu szczęścia, każdy układa sobie życie jak chce. Zdobyliśmy bogactwo, które pan chce zużyć w małżeństwie, a ja wolę podróżować.

— Doprady?

— Naturalnie! należy mi się przecie wytchnienie po tych przeklętych tygodniach, które spędziłem przy wywożonych śmieciach. Towarzystwo, które je zakupiło, przysłało jakiegoś waryata podmajstrzego, który miotał się dzień i noc — choć miał widocznie fluksyę, bo był wiecznie obwiązany, tak, że nie mogłem nawet dojrzeć jego twarzy. Bogu dzięki, koniec już tej pańszczyźnie, to też jutro o 10-tej zrana idę wykurzyć Boffena z jego legowiska, liczę też, że i pan tam będzie.

— Widuję go codziennie — zauważył Wenus, a nawet i dziś będę u niego.

— W takim razie rozkaż mu pan odemnie całkiem stanowczo, aby gotów był jutro na 10-tą z papierami i rachunkami, a zwłaszcza z pieniędzmi, bo ze mną niema żartów, a teraz nie zdziwisz się pan, gdy poproszę cię o pokazanie mi naszego dokumentu.

Wenus przystał na wszystko i stawił się nazajutrz o umówionej godzinie przed domem państwa Boffen. Dzień był słotny, to też Silas pozwolił sobie przyjechać doróżką, eskontując już z góry przyszłe swe bogactwo. Zadzwonił do drzwi z wielką pewnością siebie i zarządał widzenia się z Boffenem. Wprowadzony do przedpokoju, Silas nie zdjął z głowy kapelusza i zaczął coś majstrować z zegarem ściennym, posuwając wskazówki i nakręcając go, aby dzwonił. Lokaj przerwał mu tę zabawkę, prosząc go, by wszedł do gabinetu pana Boffen wraz z panem Wenus. Literat wierny obranemu systemowi, wszedł z głową nakrytą i usiadł nieproszony obok gospodarza. Nagle uczuł, że coś mu zrywa kapelusz, który wyleciał przez okno otwarte, jak się zdaje w tym celu.

— Zachowaj się pan przyzwoicie, inaczej znajdziesz się wnet tam, gdzie twój kapelusz, zabrzmiał mu nad uchem znany, nienawistny głos. Wegg odwrócił się i osłupiał na widok sekretarza.

Silas poklepał się odruchowo po łysinie i siedział czas jakiś z otwartemi usty, ale wnet odzyskał spokój.

— Bardzo dobrze! — rzekł. — Poleciłem ci przecie wydalić tego gagatka, ale ty nie zrobiłeś tego, obaczymy, co z tego wyniknie.

— Ja także nie odszedłem — odezwał się ktoś z kąta — a Wegg obróciwszy się w tamtę stronę, dostrzegł tego samego podmajstrzego, który mordował go przez tyle dni. Miał jeszcze twarz podwiązaną, ale gdy odjął od niej chustkę, ukazało się z poza niej oblicze Salopa, który ryknął ogromnym śmiechem. — Nie poznał mnie ten gentleman, nie wiedział, że ja umiem spać, stojąc — wołał — to też wytrzymałem go na nogach przez całe trzy tygodnie, a on myślał, że jestem podmajstrzym.

— Bardzo dobrze! — powtórzył Wegg — patrząc surowo na pana Boffen, a teraz zapytuję, na czyich usługach był ten truteń i kto mu dostarczył przebrania.

— Ja! — odparł z całym spokojem pan Boffen.

— Czy tak? A no dobrze. A teraz panie Wenus, przypomnij temu człowiekowi, jego zobowiązania i pokaż mu testament.

— Bardzo chętnie — odparł z wyszukaną grzecznością anatom, a tylko wpierw pozwól mi pan wypowiedzieć pewną uwagę, która nie zawiera nic nowego. Będzie to moja opinia o pańskim charakterze. Jesteś pan wstrętnym łotrem Wegg.

Silas, który spodziewał się komplementu z strony swego wspólnika, nie był prawie w stanie zrozumieć.

— Tak jest mój panie — od początku już pozwoliłem sobie oświecić pana Boffen i stanąłem po jego stronie.

— Nic mu to nie pomoże — mruknął literat.

— Ale mnie pomogło — odrzekł anatom — bo pan Boffen i tu obecny pan John Harmon, byli łaskawi pośredniczyć w mej sprawie sercowej u panny Placencyi Riderhood.

Rzekłszy to anatom, zwrócił się w stronę Johna i złożył mu głęboki ukłon.

Usłyszawszy nazwisko Harmona, Silas nastawił uszu, a twarz jego przybrała na chwilę wyraz uniżony, potem wszakże uśmiechnął się domyślnie i rzucił pogardliwe spojrzenie na swego byłego wspólnika.

— Powtarzam jeszcze raz, że uważam pana za wstrętnego łotra — rzekł z powagą anatom.

— A ja pana za głupca —syknął Wegg. — Wyrzekasz się swej części, tem lepiej dla mnie; jest to postępowanie godne preparatora szkieletów, lecz nie prawdziwego mężczyzny. Co się tyczy pana Harmona, to inna historya. Czytałem w gazetach wzmiankę o jego powrocie, ale nie wierzyłem temu. Jeśli zaś jest on naprawdę Harmonem, to...

— Na ile oszacowałeś ten papier? — rzekł— przymykając figlarnie jedno oko.

— Nie dam za niego ani szeląga — odparł z najwyższą obojętnością John.

— Chyba pan nie wiesz...

— Że to testament mego ojca, zapisujący cały majątek koronie.

—Aha, zaczynaszę pan rozumieć?

Ale tu stało się coś dziwnego.

Godny Silas, uczuł się pochwyconym za krawatkę i rzuconym o ścianę, a głowa jego stuknęła parę razy o coś twardego.

— Pan rozbijasz mury moją głową — jęknął Wegg.

— Wiem o tem, zgodził się John i żałuję tylko, że nie mogę tego robić, aż do skutku. — A teraz słuchaj podły intrygancie. Myślałeś, żeś zrobił ważne odkrycie, znajdując ten testament, o którym nie wiedzieliśmy w samej rzeczy. — Mój ojciec miał niestety manię pisania testamentów i zostawił ich kilka.. Nie znaliśmy istotnie treści znalezionego przez ciebie papieru, ale za to pan Boffen, twój dobroczyńca, miał w posiadaniu inny jeszcze testament, późniejszej daty, jedynie ważny.

Testament ten był schowany w butelce.

— W butelce? — zawołał Silas.

— Tak jest, a był to dokument, który wydziedziczał bezwarunkowo mnie i moją siostrę i oddawał cały majątek panu Boffen. Ale ten zacny człowiek, nie chciał go nigdy ujawnić, nawet po mej mniemanej śmierci, dlatego tylko, że zawierał on obelżywe wyrazy, pod adresem moim i mej siostry. Zakopał go więc w swoim pagórku.

— Zakopał!

— Tak jest, zakopał.

Nieraz też przechodziłeś obok niego w czasie twych szpiegowskich ekskursyi, aleś go nie znalazł. Skoro pan Boffen poznał mnie, mimo, że ukrywałem swoje prawdziwe nazwisko, chciał zniszczyć ów testament, jako mnie krzywdzący, ale ja mu to odradziłem. Dziś więc ten, który ty znalazłeś, ma tyle ważności, co czerep szklanny, lub korek od butelki — rozumiesz łotrze!

Silas rozumiał wybornie. Zrozumiał, że miał możność zniszczenia prawdziwego testamentu, którego przecież nie odszukał. Pobity został na własnym gruncie.

— Poznałem się na tobie odrazu — dodał jeszcze John — i miałem cię na oku, a skoro się przekonałem, jak haniebny spisek uknułeś przeciw swemu dobroczyńcy, kazałem Salopowi pilnować cię z bliska. Sam też nie rozumiem, skąd wziąłem cierpliwość, aby cię na miejscu nie udusić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wydoma..zyć skąd przedmioty pochodzą. Wobec tego odstawi..o ich »pod telegraf«.

Na uroczystości „Lajkonika" aresztowała wczoraj policya 10 doliniarzy. Między innymi aresztowała 4 kobiety, które oddawały się temu ryzykownemu przedsiębiorstwu.

Zmarli. W Karlsbadzie zmarł Julian R y c h l i k oficyał pocztowy w Białej, były radca miasta Wadowic — licząc lat 39. Pogrzeb odbędzie się w sobotę w Wadowicach.

Oktawian Feliks Odrowąż S z u k i e w i c z były naczelnik oddziału w województwie Augustowskiem z r. 1863, urodzony w Warszawie w 1840, zmarł wczoraj zaopatrzony św. Sakramentami w Krakowie po długiej chorobie. Zmarły był przed powstaniem wychowańcem korpusu płockiego i oficerem artyleryi rosyjskiej, po powstaniu przebywał na emigracyi w Dreźnie, Paryżu i Sztokholmie, w końcu przeniósł się do Krakowa, gdzie założył własny sklep. S. p. Szukiewicz pozostawił dwóch synów: Macieja kustosza »Domu Matejki«, znanego autora dramatycznego i Wojciecha, publicystę w Warszawie, oraz jedną córkę. Ciężko dotkniętej rodzinie wyrażamy szczere współczucie.

Kronika zamiejscowa

P. Stapiński płaci... We wsi Brzyszczka pojawił się dnia 14 bm. p. Stapiński i — jak „Piast" donosi — udał się do domów, z których uczestników napadu na p. Dąbskiego aresztowano. P. Stapiński wypłacił żonom aresztowanych po 100 koron, ubolewał nad losem „męczenników" i kazał żonom wynająć do robót polnych robotników, obiecując ich zapłacić. Mówił, by się nie martwiły, bo ich mężowie cierpią za sprawę ludu (!). Wreszcie obiecał postarać się o dobrych adwokatów, którzy wybronią sprawców napadu od kryminału. Świadkowie tego judaszowego grosza, który może tylko zachęcić do dalszego bandytyzmu, są w Brzyszczkach.

Dodać trzeba, że Franciszek Petka, świadek całego napadu w Krajowicach oświadcza całkiem stanowczo, że widział napastników, a między nimi posła Bossaka. Wszelkie więc zaprzeczenia Bossaka przed sądem zostaną obalone.

Z Przemyśla piszą nam: Z powodu napaści i ataków ze strony prasy socyalistyczno-żydowskiej na działacza wśród chrześcijańskich robotników ks. Dra Kotulę, zebrani robotnicy w dniu 15 b. m. w sali „Domu katolickiego" tej treści powzięli uchwałę: „Ponieważ w ostatnich czasach szmata żydowska p. t. „Nowy Głos Przemyski" napadła w najnieuczciwszy sposób na naszego kuratora ks. Dra Kazimierza K o t u l ę, jużto obsypując Go różnemi wyzwiskami i drwinami, jużto wkładając Mu w usta zmyślone słowa, których nigdy nie wypowiedział, my katoliccy robotnicy zebrani w „Domu katolickim" w dniu 15 b. m. 1914 r. wyrażamy Mu naszą cześć, miłość i wdzięczność!

Następuje 43 podpisów.

Nowi amatorzy ruletki. Chodzą po dziennikach wieści, że ruletka, która szczęśliwie ominęła Krynicę, ma dostać się do Żegiestowa, uroczego miejsca zdrojowego, które dotąd obdarzało swych gości jedynie zdrowiem. Podobno ma być urządzona stała komunikacya automobilowa między naszymi zdrojami, by z ruletы żegiestowskiej mogli korzystać także kuracyusze Krynicy, Szczawnicy, Rabki, Zakopanego. Nie chcemy wierzyć, by te wieści były prawdą i notujemy je tylko dlatego, by zarządowi Żegiestowa dać sposobność zdementowania tych niecnych plotek...

Burzliwe zgromadzenie T. S. L. w Tarnowie. D. 17 b. m. odbyło się — jak nam donoszą — doroczne Walne Zebranie Członków T, S. L. celem wyboru nowego zarządu na rok następny. Od godz. 6 wieczorem przeciągło się posiedzenie aż do godz. 11. Przewodniczył dotychczasowy prezes prof. Język. Wydział główny zastępował p. Rymar. Zebranie było bardzo liczne, wzięło udział około 200 członków. Od początku było do przewidzenia, że garstka młodzieży akademickiej radykalnej grupującej się koło p. Dubiela b. prof. gimnaz. będzie usiłowała wywołać obstrukcyę, gdyż solą jej była w oku lista starego Zarządu, wykluczająca akademików i p. Dubiela Gabryela. I rzeczywiście podczas całej, burzliwej dyskusyi garstka ta zachowywała się wprost ordynarnie. Wobec pospolitszego zebrania w Gwieździe siedzieli akademicy ci cicho, bo się bali chłopskich pałek, w wyższem towarzystwie dali dowód braku wszelkiej kultury towarzyskiej. Zasypywali prezesa stekiem banalnych formalności, w przemówieniach swoich ubliżali poważnym osobistościom, potępiającym ich uprawianie agitacyi politycznej pod płaszczykiem T. S. L. Od czasu do czasu wydawali prawie nieludzkie okrzyki. A już zupełnie po barbarzyńsku postąpili, gdy tuż przed wyborami rozlali na podłodze sali kasynowej flaszkę kwasu siarkowego, aby w ten sposób zmusić ludzi do opuszczenia sali.

P. radca Korytowski obecny na zgromadzeniu obiecał zająć się tą sprawą; sprawca powinien być sądownie ukarany. Tym karygodnym czynem dobili się do reszty. Ktokolwiekby jeszcze z nimi sympatyzował musiał się oburzyć. Na 117 głosujących otrzymał p. Dubiel 19 (dziewiętnaście) głosów. Lista starego Zarządu przeszła imponującą większością.

Jest nadzieja, że nowy Zarząd zabierze się energicznie do pracy oświatowej. Czyniono staremu Zarządowi słuszne zarzuty — podnoszono zasługi — a nikt nie zapytał o wyjaśnienie, dlaczego— jeżeli Kinoteatr „Marzenie" jest własnością T. S. L. a p. Tarkowski tylko z ramienia T. S. L. nim kieruje — dlaczego w administracyi Kina są sami żydzi, dlaczego katolików usunięto, dlaczego programy drukowane są u Wolfa żyda, chociaż w Tarnowie są trzy drukarnie katolickie! Oto zarzut ciężki i musi się Zarząd Koła z niego oczyścić...

Topaz.

O zbiory p. Jasieńskiego. Jak nam z Warszawy donoszą, generał gubernator Żyliński zgodził się, aby do Krakowa wyjechała na koszt miasta Warszawy specyalna komisya, która ma obejrzeć zbiory Feliksa Jasieńskiego. Komisya składa się z delegatów miasta i instytucyj artystycznych warszawskich, jak n. p. Tow. Zachęty Sztuk Pięknych. Na czele komisyi przyjedzie wiceprezydent Warszawy Zaręba.

75.000 rubli na cele publiczne. Zmarły w tych dniach Władysław Rolbiecki pozostawił dwa testamenty, w których na cele publiczne przeznacza cały majątek, wynoszący 75.000 rubli. Suma ta jako fundusz wieczysty ma zasilać corocznie warszawskie towarzystwa filantropijne. Gdyby te towarzystwa nie p... depozytów, fundusz ma przejść na własn... Akademii Umiejętności w Krakowie.

Wydział ... Bursy im. Stefana Btorego w Wadowicach og...sza konkurs na 56 miejsc w bursie na r. szk. 1914—1915. Opłata miesięczna wynosi 30 K., a zniżona 20 K. Do podania należy dołączyć: 1. świadectwo szkolne, 2. świadectwo ubóstwa, 3. kopertę zaadresowaną i zaopatrzoną w znaczek pocztowy za 20 h. Podania należy wnosić do 30 b. m. na ręce sekretarza Tow. ks. prof. Machety.

Z Krynicy piszą nam: Pomimo pesymistycznych przepowiedni sezon pierwszy w Krynicy ogromnie jest liczny i bardzo ożywiony. Lista gości wskazuje o paręset osób więcej, niż zazwyczaj o tej porze. Krynica pod obecnym kierunkiem dyr. Dra Bienadzkiego i burmistrza Dra Kmietowicza przedstawia się nadzwyczaj pięknie i sympatycznie. Porządek wszędzie teraz wzorowy, park wspaniale uporządkowany, w kąpielach ład i schludność, świadczą najlepiej o niestrudzonej pracy i zapobiegliwości obu dyrektorów. Na brak rozrywek także uskarżać się nie można. Od 20 maja goszczący tutaj teatr artystyczny pod kierunkiem dyr. Dantego Baranowskiego gra zawsze w teatrze szczelnie wypełnionym. Swoją drogą zespół to wyborny i na artystycznym poziomie stojący, a repertoar bardzo zajmujący. Szkoda, że teatr artystyczny niedługo już wyjeżdża. **Zet.**

Ze świata.

Kanał Hohenzollernów. W obecności cesarza Wilhelma uroczyście otwarto wielki kanał, łączący Berlin ze Szczecinem a temsamem z Bałtykiem. Kanał otrzymał nazwę kanału Hohenzollernów.

Ile świat przeczytał książek. Z okazyi międzynarodowej wystawy księgarskiej w Lipsku dokonano obliczenia, ile pojawiło się w świecie książek od czasu Gutenberga aż do czasów najnowszych. Według „Bulletin de l'institut international bibliographic" wydrukowano w okresie od 1436 do 1908 r. 11,638.800 książek. Statystyka ta jest głównie dziełem pewnego bibliotekarza z południowej Francyi. Najwyższy rozwój produkcyi książek rozpoczął się w 1900 r., tak że w r. 1908, w którym statystykę zamknięto, wynosiła ilość książek 140 razy większą liczbę od tej, którą wykazał rok 1500. W latach 1500 do 1536 pojawiało się rocznie około 1200 książek, w r. 1700 wynosiła ich liczba około 10.000, w 1887 już 100.000, a w 1908 aż 174.375. Zaznaczyć trzeba, iż produkcya ta rośnie coraz bardziej, jakkolwiek ilość czytelników nie mnoży się tak gwałtownie.

Repertuar opery i operetki lwowskiej w Krakowie.

W piątek poraz pierwszy nowość: »Otello« ,opera Verdi'ego. Gościnny występ Ireny Bohuss.

W sobotę; »Polska krew«, operetka Nedbala.

W niedzielę popoł. po cenach dramatu; Manewry jesienne«, operetka I. Kalmana.

W poniedziałek: »Polska krew«, operetka Nedbala.

We wtorek poraz pierwszy nowość: »Niziny« (Tiefland), opera Lothara.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Wystawa tkanin (tekstylna). Związek powszechny artystów polskich" zawiadamia, iż z dniem 21 b. m. zamyka wystawę teatralną w celu przygotowań do wystawy tekstylnej (tkanin) i uprasza zbieraczy o dostarczenie cenniejszych z tej dziedziny okazów, a artystów o nadsyłanie projektów i prób artystycznych z tego zakresu jak najspieszniejsze, aby nadeszły przed zamknięciem listy okazów wystawowych.

Nowa książka Chłędowskiego. Kazimierz Chłędowski nie ustaje w badaniach historyi kultury Włoch. Poprowadził je od czasów Renesansu aż do Baroku, ostatnie zaś lata swej niezmordowanej działalności poświęcił autor „Rzymu" kulturze XVIII. wieku, zbierając materyały do najnowszego dzieła „Rococo we Włoszech". Książka ta ukaże się w jesieni bieżącego roku. Zajmuje się ona, jak tytuł wskazuje, zobrazowaniem epok Rococa, będącego niejako dalszym ciągiem Baroka. Wiek XVIII, zatrząsł posadami Baroka, na którym opierała się arystokracya i duchowieństwo. Na ściernisku Odrodzenia zakwitły nowe rośliny. Tem ścierniskiem były północne Włochy i Neapol, a także i Wenecya. Do rozwinięcia się włoskiego Rococo przyczyniły się niemało wpływy dalekiego Wschodu, Chin i Japonii. Rococo, jego styl i kultura przeszły potem do Francyi, gdzie przerobiono je na swój sposób i nadano znamię mody. Była to epoka warkocza, robronów i „filozofii", obejmującej pod tą nazwą wszystkie dziedziny myśli ludzkiej. Filozofia była tak popularną nomenklaturą, że nawet jakiś szewc ogłaszał się w Wenecyi, że robi buty według „filozoficznego systemu".

Dział ekonomiczny.

Czy to prawda! Przemysł papierniczy w Galicyi znajduje się po większej części w rękach niemieckich przedsiębiorców zagranicznych. Żywiecka fabryka papieru jest własnością niemieckich fabrykantów z Bielska. Fabryka braci Fiałkowskich w Białej i w Bielsku należy do tych fabryk, które grupują się koło niemieckiej firmy „Leykam - Josefsthal A. G." pozostającej pod kierownictwem „Wiener-Bank-Vereinu'u" i „Boden - Credit". W rzędzie krajowych przedsiębiorców znajduje się tylko fabryka papieru w Czerlanach (własność posła Dra Kolischera) i fabryka w Wadowicach (własność Romaszkana). Ostatnia i to prawie największa fabryka papieru Weisera w Sassowie, przeszła roku zeszłego przy pomocy Banku Przemysłowego w ręce niemieckiego fabrykanta „Schnabla". Jak swego czasu doniosły dzienniki, w rękach Schnabla znajduje się 75% akcyj, natomiast w rękach Weisera tylko 25%. Na czele Rady Nadzorczej stoi p. Weiser, jak też i jeden z dyrektorów Banku Przemysłowego.

Otóż jak nam donoszą, powyższe przedsiębiorstwo miało ofiarować pewien **procent swego dochodu** na najrozmaitsze towarzystwa jak **„Proświta", najrozmaitsze organizacye syonistyczne,** a w końcu **na gimnazyum syonistyczne hebrajskie w Jerozolimie.**

Jeżeli to jest prawda — to faktycznie społeczeństwo polskie będzie musiało w najkrótszym czasie wyciągnąć z tego konieczne wnioski. Dziś bowiem widzimy, że nietylko całe życie przemysłowe w Galicyi dostaje się w ręce obce, ale nawet te **placówki przemysłowe,** które powołała do życia inicyatywa polska, zaczynają teraz otwarcie popierać naszych wrogów i cele obce naszym interesom.

Księżom wyjeżdżającym do polskich wychodźców.

Kilka lat mija, jak z końcem czerwca wybrałem się na wycieczkę misyjną do Turyngii, ażeby nieść pomoc duchowną naszym polskim wychodźcom. Odwiedziłem wówczas miasta Jenę, Weimar, Apoldę, Hersfeld i t. d. Zbliża się znowu koniec czerwca. W tym czasie wybierze się zapewne niejeden kapłan w podróż do Niemiec z pociechami religijnemi do polskich wychodźców. Dlatego pragnę księżom wyjeżdżającym pospieszyć z jedną praktyczną wskazówką.

Mianowicie każdemu księdzu wypadnie przemówić, powiedzieć jedno lub więcej kazań do wychodźców. Idzie o to, ażeby nauki takie były praktyczne, ażeby w takich kazaniach przestrzedz wychodźców przed niebezpieczeństwami, jakie ich ciału i duszy zagrażają na obczyźnie. Nie da się zaprzeczyć, że księża pracujący na parafiach, a stykający się w miesiącach zimowych z wychodźcami, znają dobrze wszystkie niebezpieczeństwa zagrażające wychodźcom. Ale na wycieczki misyjne wyjeżdżają głównie księża katecheci, którzy mają mniej sposobności poznać duszę polskiego wychodźcy. A tu podczas takiej wycieczki misyjnej musi gorliwy ksiądz katecheta stanąć przed wychodźcami jako doświadczony lekarz ciężko nieraz chorych dusz wychodźców.

Otóż księżom zamierzającym pracować tego roku na wakacyach wśród wychodźców może bardzo dobre usługi oddać książka ks. Dra Stanisława Sychowskiego, proboszcza parafii Śliwickiej w Prusach Zachodnich. Książka ta p. t. „Praktyczny podręcznik dla opiekujących się wychodźcami" zawiera wiele praktycznych wskazówek, opartych na jego własnem doświadczeniu. Z jego parafii wyjeżdża corocznie 1.400 ludzi. Książka zawiera wiele praktycznych uwag, dużo cennych obliczeń statystycznych. Wyszła dopiero tamtego roku w księgarni św. Wojciecha w Poznaniu. Kosztuje 4 kor. 30 hal.

W drugiej części tej książki — i o to tutaj głównie mi chodzi — znajduje się kilkanaście nauk dla wychodźców. Właśnie dopiero niedawno przeglądałem te nauki. Autor pisze przedewszystkiem z bogatego skarbca własnych doświadczeń. Praca ks. Sychowskiego to praca kapłana i obywatela, praca serdeczna, podyktowana miłością do ludu polskiego. Już same tytuły kazań mówią o ich praktyczności. Ot np. 5 ogólnych nauk do wychodźców, utrata wiary, o akordnikach i ich obowiązkach, o prawach i obowiązkach panów i robotników, jak wychodźcy mają zimą żyć w domu, o czytaniu gazet i książek, o karciarstwie, i kilka nauk o grzechu nieczystości, o oszczędności i o pijaństwie.

Jak z tego widać, każdy ksiądz zamierzający pracować między wychodźcami, znajdzie w tej książce bogaty, już gotowy materyał do praktycznych nauk i kazań. Ale co więcej! Nieda się zaprzeczyć, że dzisiaj każdy ksiądz musi się spotkać z kwestyą wychodźtwa. Byłoby wskazaną rzeczą, ażeby zwłaszcza w miesiącach zimowych (gdy wracają do domu) przestrzegać wychodźców przed niebezpieczeństwami grożącemi im na obczyźnie. Dlatego sądzę, że w biblioteczce każdego księdza powinien się znajdować „Praktyczny podręcznik dla opiekujących się wychodźcami".

Kraków, w czerwcu 1914.

Ks. J ó z e f M a z u r e k.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 19 czerwca).

Walki pod Durazzo.

Rzym. (Tel. wł.). Gazety tutejsze donoszą, że ostatnie wiadomości z Durazza brzmią dobrze. **Sytuacya się polepszyła.** Powstańcy nie mogą atakować miasta, gdyż obawiają się, aby oddziały wojsk pod wodzą Prenk Bib Dody, idące od Alessio, nie zajęły im tyłów i **wzięły we dwa** dzisiaj lepsze. Kursy stałe.

Durazzo. (T. B.) Wczoraj o godz. 5.30 rano bombardowali ochotnicy inżynier Hessler, pruski rotmistrz rezerwowy Von der Lippe i dziennikarz Lirch z działa Skody, które w nocy z polecenia rządu albańskiego przetransportowano na pokład w pobliżu rozbitego okrętu, nieprzyjacielskie pozycye koło Cavai, wzgórza Rastbul i bazar w Szyjak. Oddano ogółem 60 strzałów z dobrym skutkiem. Także po drugiej stronie Cawaji słychać ogień armatni.

Paryż. (WAT). Donoszą tu, że zmiana w zachowaniu się księcia Wieda, nastąpiła pod wpływem telegramu, jaki wystosował do niego ces. Wilhelm. W telegramie tym ces. Wilhelm skarcił ostro księcia za jego ucieczkę, niegodną oficera pruskiego i wezwał go, aby przed odjazdem z Durazza, naprawił swój błąd.

W tutejszych kołach dyplomatycznych utrzymują, że **położenie księcia jest beznadziejne.**

Sprzeczne wiadomości.

Rzym. (Tel. wł.). „Giornale d'Italia" donosi w południe, że **powstańcy są panami miasta,** ale nie chcą doń wchodzić, aby nie wywołać **zawikłań międzynarodowych.**

Rzym. (Tel. wł.). Malissorowie są zniechęceni i oświadczyli że **nie będą już dalej walczyli z powstańcami.**

Valona. (Tel. wł.). Powstańcy opanowali Liucznę i **wywiesili sztandar turecki.** Przeciw nim wyruszyło 1.700 ludzi z Alessio.

Mało nadziei.

Berlin. (Tel. wł.). Według popołudniowych wiadomości, nadeszłych z Durazza **powstańcy są w przewadze.** Mało jest nadziei, aby się miasto utrzymało bez otrzymania nowych posiłków.

O pomoc Europy.

Wiedeń. (Tel. wł.). Albański poseł w Wiedniu oświadcza, że nie tylko Durazzo jest w niebezpieczeństwie, ale, że **grozi ono całemu państwu Albańskiemu,** które przecież jest dziełem Europy i jako takie powinno znaleść jej opiekę. Należy kres położyć pokątnej agitacyi obcych żywiołów.

Zatarg grecko-turecki.

Londyn. (T. B.) Na zapytanie oświadczył sekretarz stanu Grey w Izbie gmin, że w kwestyach wolności obywatelskiej i religijnych w terytoryach zdobytych przez Bułgaryę, Grecyę i Serbię, jak się zdaje sytuacya jeszcze zawsze nie jest uregulowaną. Anglia uzna aneksyę tych terytoryów, jeżeli otrzyma pewne gwarancye o poszanowaniu praw mniejszości.

Wiedeń. (Tel. wł.). W dyplomatycznych kołach oczekują pomyślnego zwrotu w sporze grecko-tureckim. Mocarstwa godzą się, aby delegować do Azyi i Tracyi specyalną komisyę, którаby zbadała położenie Greków.

Oświadczenie Turcyi.

Ateny. (T. Ag. at.). Turecki poseł G a l i b b e y złożył dziś wizytę ministrowi spraw zagranicznych Dr S t r e i t o w i i zawiadomił o ostatnich zarządzeniach Porty i o ukaraniu szeregu tureckich urzędników, w czem leży oficyalne uznanie winy ich w zajściach antigreckich. O odpowiedzi Porty na notę grecką nie było wzmianki.

Bułgarya neutralna.

Londyn. (Tel. wł.). „Temps" donosi z Sofii, że Bułgarya postanowiła zachować **neutralność w razie wybuchu wojny turecko-greckiej.** Pracuje ona teraz nad reorganizacyą wewnętrzną i nie chce burzyć pokoju.

Narady ambasadorów.

Konstantynopol. (T. B.) Ambasadorowie zebrali się dziś u ambasadora austro-węgierskiego margr. P a l l a v i c i n i e g o, jako dziekana ciała dyplomatycznego dla wymiany zdań w sprawie kwestyi grecko-tureckiej.

Tureckie zakupy dla marynarki.

Londyn. (WAT.) Dzienniki donoszą, że przybyło tu kilku oficerów tureckich, którzy pertraktują o zakupno kilku okrętów transportowych i skupują zapasy węgla.

Echa obrad Piastowców.

Lwów. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą z Krakowa, że szanse porozumienia między Piastowcami a duchowieństwem **są bardzo małe.** Piastowcy **nie chcą potępić antyklerykalizmu.** Podobno mają być podjęte dalsze rokowania, ale z małymi widokami.

Burza we Lwowie.

Lwów. (Tel. wł.) Dzisiaj przedpołudniem nastąpiło nad miastem **oberwanie się chmury połączone z piorunami.** Woda zalała suteryny wielu domów niżej położonych.

Biliński we Lwowie.

Lwów. (Tel. wł.). Min. Biliński bawi we Lwowie. Pobytowi temu przypisują doniosłe znaczenie polityczne.

Lwów kupuje obrazy Siemiradzkiego.

Lwów. (WAT). Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono zakupić kilka obrazów Siemiradzkiego za cenę 45.000 K. Są to obrazy: „Wypoczynek senatora", „Za przykładem bogów", „U źródła", „Psyche" i „Rzymianin".

Obrazy te miał zakupić przed kilku laty Kraków, a dyrektor Muzeum Narodowego w Krakowie, Dr Kopera, ofiarował za nie 60.000 K. Kupno to jednak nie przyszło wówczas do skutku.

List p. Dymszy do biskupa Karewicza.

Petersburg. (WAT). Poseł siedlecki Dymsza wystosował do nowego biskupa żmujdzkiego, ks. Karewicza, który — jak wiadomo — wygłosił mowę pełną nieprzyjaźnych wobec Polaków tonów, list. W liście tym poseł Dymsza oświadcza, że biskup nie powinien się mieszać do polityki.

Paryż. (WAT). „Echo de Paris" donosi, że w czasie zjazdu cesarza Wilhelma z następcą tronu arcyks. Franciszkiem Ferdynandem w Konopiszciach omawiano także kwestyę **przywrócenia trzyletniej służby wojskowej w Niemczech i w Austro-Węgrzech.**

Przywrócenie 3-letniej służby wojskowej?

Audyencye.

Wiedeń. (Tel. wł.) Cesarz przyjął dziś na posłuchaniu ministra robót publicznych. W niedzielę przyjmie casarz ambasadora albańskiego.

Nowy zatarg między Dumą a Radą państwa.

Petersburg. (WAT). W kuloarach Dumy mówią o możliwości wybuchu ostrego zatargu między Dumą a Radą państwa, z powodu projektu budżetu, do którego Duma uchwaliła poprawkę zabraniającą ministrom przenoszenia pozycyi budżetu z jednej rubryki do drugiej. Nie ulega wątpliwości, że Rada państwa poprawkę tę odrzuci. Jeżeli w komisyi pojednawczej, złożonej z delegatów Rady państwa i Dumy nie przyjdzie do porozumienia **cały budżet zostanie odrzucony,** a w myśl obowiązujących praw utrzymany będzie w mocy budżet z r. ub.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Usposobienie giełdy było dzisiaj lepsze. Kursa słabe.

O podwyższenie pożyczki francuskiej.

Paryż. (T. B.) Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych dep. Brausse, zgłosił wniosek o podwyższenie projektowanej pożyczki z 800 milionów na **1,500.000.000 franków.**

Samobójstwo znanego artysty-malarza.

Monachium. (WAT). Wczoraj odebrał sobie tu życie znany artysta-malarz prof. Petersen. Przyczyną samobójstwa była obawa przed operacyą oczu. Prof. Petersen liczył lat 83.

Import nafty do Rosyi.

Petersburg. (T. B.) Komisya handlowa Dumy przyjęła projekt ustawy, zezwalający na wolny import zagranicznej nafty dla wszystkich celów.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Karol Chodkiewicz z Borkowiec (Wołyń), Józef Skarbek Borowski z rodziną z Minogi, Kazimierz Jampolski z Łowczy, Tadeusz Marcinkowski z Wiednia, Dr Juliusz Sandauer ze Lwowa, Ludwik Binder z Wiednia, Józef Czesak ze Lwowa, Jan Bryl z Łowczy, Kazimierz Lach z Chicago, Helena Regelman z Zakopanego, Hugo Schleyen ze Lwowa, Dr Eugeniusz Braun z Warszawy, Konrad Sadowski z Zakopanego, Karol Reissig ze Lwowa, Marya Wolicka z Warszawy, Marya Eberle z Chicago.

Nadesłane.

Ś. † p.

Ze Szulców Antonina Trąbkowa

obywatelka m. Krakowa

przeżywszy lat 62, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 18-go czerwca 1914 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby pod l. 12 przy ulicy Szewskiej wprost na cmentarz nastąpi w sobotę dnia 20-go b. m. o godz. 4-tej popoł.: na który to smutny obrzęd stroskany mąż, dzieci i wnuki zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie w poniedziałek dnia 22 bm. o godz. 9 rano w kościele parafialnym św. Anny.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego w Krakowie

Ś. † p.

OKTAWIAN FELIKS ODROWĄŻ SZUKIEWICZ

naczelnik oddziału w województwie Augustowskiem w powstaniu 1863 roku

urodzony w Warszawie dnia 12 grudnia 1840 r., opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 18 czerwca 1914 r.

Wyprowadzenie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku odbędzie się w sobotę dnia 20-go b. m. o godz. 10 przed południem z kaplicy cmentarnej.

Nabożeństwo żałobne

odprawionem zostanie we wtorek dnia 23 b. m., w kościele św. Krzyża o godzinie 9-tej rano.

Przewodnik krakowski.

M u z e u m e t n o g r a f i c z n e otwarte jest zawsze we czwartki, niedziele i święta od godz. 11 do 2 popoł. i zwiedzać je można za opłatą 20 hal. od osób dorosłych i 10 hal. od małoletnich. Muzeum mieści się przy ul. Studenckiej l. 7 parter.

G r o b y z a s ł u ż o n y c h w krypcie na Skałce, grób S k a r g i (w kościele św. Piotra), oraz S k a r b i e c kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

M u z e u m k s i ą ż ą t C z a r t o r y s k i c h (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

G r o b y k r ó l e w s k i e, g r ó b M i c k i e w i c z a, s k a r b i e c w katedrze na Wawelu, zwiedzać można w dni powszechne o godzinie 10, w niedzielę i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu“, w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.